

Światowa gospodarka i polityka przed wielką niewiadomą

Zdzisław Walenty Puślecki, *Świat we mgle. Modyfikacje strukturalne w gospodarce światowej po pandemii COVID-19 i wojnie Rosji z Ukrainą*, Publisher GlobeEdit, Chisinau, Berlin 2022, ss. 656.

To, co się zdarzyło się w ostatnich dwóch latach, było trudne do przewidzenia przez największych pesymistów. Najpierw pojawiła się i rozprzestrzeniła praktycznie po całym świecie pandemia COVID-19. Już ona zachwiała fundamentami życia społecznego, w tym gospodarczego, w wielu krajach. Jej efektem była bowiem pogłębiająca się inflacja i brak poczucia stabilizacji zawodowej oraz życiowej. Od 24 lutego 2022 roku doszedł do tego jeszcze konflikt zbrojny między Rosją i Ukrainą. Agresorem jest ta pierwsza, a ofiarą tej agresji jest ta druga. Jednak dzisiaj zaangażowanych jest po obu stronach w większym lub mniejszym stopniu wiele krajów. Generalnie świat zachodni wspiera politycznie, finansowo i sprzętowo Ukrainę. Natomiast takie wielkie mocarstwo, jak Chiny i kilka mniejszych krajów, jeśli nawet nie wspierają jawnie Rosji, to przynajmniej zajmują dwuznaczną postawę.

Problem ten jest przedmiotem szczegółowych analiz wybitnego ekonomisty polskiego Zdzisława W. Puśleckiego, specjalisty od gospodarki światowej i jednego z najlepszych znawców stosunków gospodarczych krajów zachodnich z taką nową potęgą, jaką są obecnie Chiny. Jego najnowsza monografia pt. *Świat we mgle* zawiera szczegółowe i dobrze udokumentowane światową literaturę analizy zarówno obecnej sytuacji gospodarczej w wielu krajach, w tym w Polsce, jak i próby sformułowania prognoz na bliższą i dalszą przyszłość. Jej tytuł jest dosyć przewrotny, bowiem stwierdzenie, że świat jest „we mgle”, nie oznacza, że w tej „mgle” nie można dostrzec ani jego dzisiejszych problemów, ani też tych, przed którymi on już dzisiaj stoi, a jutro czy pojutrze staną się one dla niego jeszcze poważniejszym zagrożeniem – rzecz jasna, jeśli nie podejmie się poważnych prób ich rozwiązania.

Krajom bogatszym i mającym mocniejsze struktury gospodarcze te rozwiązania mogą przyjść łatwiej niż biedniejszym i dopiero budującym takie struktury. Nikt jednak nie powinien liczyć na to, że upora się z nimi szybko lub przynajmniej znajdzie rozwiązania, które zdecydowanie osłabią takie skutki pandemii COVID-19, jak inflacja, bezrobocie oraz hamująca w rozwoju gospodarka. Wojna w Ukrainie nie tylko to utrudniła, ale wręcz przyczyniła się do pogłębienia takiego istotnego dla życia społecznego czynnika, jakim jest poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji zawodowej. Mają tego świadomość rządy wielu krajów i próbują albo na własną rękę, albo też idąc w takim bloku, jak Unia Europejska i Sojusz Północnoatlantycki (NATO) szukać optymalnych dla siebie rozwiązań. Skala tych zagrożeń jest jednak taka, że łatwo jest o oskarżenia o dbanie przede wszystkim o interes swojego społeczeństwa, natomiast znacznie trudniej jest o taką politykę, która będzie łączyła, a nie dzieliła te kraje, które przynajmniej z założenia powinny być zjednoczone w sojuszu gospodarczym, politycznym i militarnym.

Zdzisław W. Puślecki w swojej obszernej, liczącej ponad 600 stron monografii, wprowadzie szerzej nie podejmuje problemów politycznych i militarnych, jednak są one obecne jeśli nie na pierwszym, to na dalszym planie tych problemów gospodarczych, które stanowią główny przedmiot jego zainteresowania, a wyprowadzane z tych analiz wnioski oraz formułowane oceny wskazują na to, że nie da się „uciec” od polityki oraz militarnych konfrontacji. Widoczne są one w każdym z rozdziałów tej książki. Przywołam tutaj jedynie te ich fragmenty, które zwróciły moją szczególną uwagę – wprowadzie jako laika w sprawach gospodarczych, ale jednak ich obserwatora, oraz uczestnika tego życia społecznego, o którym mogę powiedzieć krótko: „to jest Polska właśnie”.

Na początek problem pandemii. Autor tej monografii stwierdza, że w gospodarce światowej była ona szokiem. Wprowadzie rozmiary tego szoku były różne w różnych krajach, jednak o żadnym z nich nie można powiedzieć, że pandemię przechodził lekko, a ci politycy, którzy ją bagatelizowali, po prostu się ośmieszali (przykładem tego może być prezydent Donald Trump). Po pewnym czasie przyszło pewne oswojenie się różnych społeczeństw z obecnością koronawirusa SARS-CoV-2 i jego kolejnymi mutacjami. Jednak jego wpływ na skalę zatrudnienia, popyt oraz wielowiekowe przyzwyczajenia obywateli był tak wielki, że wywołał on szok i szok ten nie ustępuje – zwłaszcza w takich sektorach, jak turystyka czy usługi transportowe (s. 20 i nn.). Nie tak dawno każdy konsument i turysta na własne oczy mógł zobaczyć, jak ten szok wygląda w świecących pustkami restauracjach, hotelach i na lotniskach w różnych krajach. Po to jednak, aby mieć ogłód światowy, trzeba być takiej wysokiej klasy specjalistą, jak Autor tej monografii; mający zresztą również duże doświadczenie międzynarodowe i związane z nim możliwości obserwacji tych sytuacji występujących w wielu krajach. Takie jego generalizujące spostrzeżenia, jak to, że w 2020 roku „ze względu na skalę szoku gospodarczego wiele banków centralnych złagodziło politykę pieniężną przez wprowadzenie lub

rozszerzenie programu skupu aktywów” można dzisiaj potraktować jako „miłe złego początki”. Obecnie bowiem banki raczej zaostrzają tę politykę, podnosząc stopy procentowe, co zapewne jest kolejnym szokiem między innymi dla tych, którzy mają kredyty w frankach szwajcarskich.

W wielu krajach europejskich już jakiś czas temu rozstrzygnięte zostało pytanie: razem czy osobno w gospodarce i w wielu tych kwestiach, bez których nie mogłaby ona dobrze funkcjonować? Taką odpowiedzią było utworzenie Unii Europejskiej. Jest raczej kwestią bezdyskusyjną to, że najlepiej na tym wyszły nie tylko te państwa, które już przed przystąpieniem do niej były w niezłej kondycji gospodarczej. Sporo zyskały i zyskują na tym również te, które wprawdzie miały pewne zapóźnienia nie tylko w gospodarowaniu, ale także w innych obszarach życia społecznego, jednak w miarę szybko się zorientowały, że dużo mogą zyskać na tym przyłączeniu się do europejskich potęg. Mogłem się naocznie o tym przekonać, podróżując w Hiszpanii znakomitymi autostradami i szybkimi kolejami. Zagrożenie życia koronawirusem SARS-CoV-2 i jego mutacjami jest jednak tak wielkie, że „gospodarka całej Unii Europejskiej odnotowała w 2020 roku recesję na historyczną skalę” i ten wirus „drastycznie zmienił perspektywy dla europejskiej i światowej gospodarki” (s. 37) – rzecz jasna, na znacznie mniej optymistyczne niż te przed jego pojawieniem się. Autor tej monografii zamieścił w niej takie zestawienia liczbowe i wykresy, z których jasno wynika, że gospodarka we wszystkich krajach członkowskich UE zanotowała poważne straty, a ich odrabianie nie jest i nie będzie ani szybkie, ani łatwe. Wiele tutaj jednak zależy nie tylko od umiejętności uporania się z tym wirusem, ale także od przyjmowanych i wdrażanych rozwiązań zarówno gospodarczych, jak i w zakresie „zdrowia, zmian klimatu, cyfryzacji, żywności, zrównoważonej energii, mobilności w mieście” itd. Zapewne przed pojawieniem się tego wirusa te kwestie niejednemu obywatelowi mogły wydawać się jeśli nawet nie abstrakcyjne, to przynajmniej dosyć odległe od jego codziennego życia. Dzisiaj albo „wkraczają” one bezpośrednio w to życie, albo przynajmniej już znajdują się na „progu jego domu”, a rządy tych państw, które dobrze radziły sobie z rozwiązywaniem problemów gospodarczych, dbają o to, aby ich przedsiębiorcy chcieli i potrafili skorzystać z takich nowoczesnych rozwiązań, jak „cyfryzacja przedsiębiorstw czy aplikacje cyfrowe”. W każdym jednak przypadku obowiązuje zasada: jeśli sam sobie nie potrafisz poradzić, to skorzystaj z doradztwa tych, którzy wiedzą, jak rozwiązać trudne problemy. Autor tej monografii pisze, że dzisiaj ważną formą oferowanego profesjonalnego doradztwa jest nie tylko wskazywanie „modeli biznesowych”, ale także „udzielanie wsparcia w tworzeniu kanałów cyfrowych, wideo chatów, stron internetowych czy sklepów internetowych” (s. 45). Dołączone do tego wskaźniki uzyskiwanych w ten sposób efektów przekonują, że przyszłość należy nie do tradycyjnych, lecz do takich nowoczesnych modeli, technologii i kanałów informacyjnych. Rzecz jasna, one również z czasem się starzeją i będą wymagały zmiany.

Szeroko analizowanym i prezentowanym przypadkiem takiego przechodzenia od tego, co stare, do tego, co nowe są w tej książce Chiny. Z perspektywy Europejczyka były one i w jakiejś mierze są nadal postrzegane jako kraj Wielkiego Muru i gospodarz Jedwabnego Szlaku. Ten pierwszy miałem zresztą okazję osobiście oglądać podczas pobytu w Pekinie i muszę przyznać, że przynajmniej ten jego odcinek, który jest udostępniany turystom, imponuje swoimi rozmiarami. Dla dzisiejszych Chin jest to wprawdzie powód do dumy z osiągnięć ich przodków, jednak tym, czym mogą głównie zaimponować cudzoziemcom, jest ich dynamicznie rozwijająca się gospodarka i taka towarzysząca jej miejska infrastruktura urbanistyczna, która może śmiało konkurować z infrastrukturą wielkich miast amerykańskich i europejskich (mogłem to również zobaczyć w Pekinie). Autora tej książki jednak w mniejszym stopniu interesowała ta infrastruktura, natomiast w większym struktura życia społecznego w Chinach oraz tak dynamicznie rozwijająca się gospodarka tego kraju, że obecnie jest on już jedną ze światowych potęg ekonomicznych i być może niedługo okaże się, że stał się on największą potęgą, a tak zwana „chińszczyzna” – utożsamiana dzisiaj z tandetą – stanie się wizytówką towarów wysokiej jakości.

Ten sukces Chin już miał swoją wysoką cenę społeczną i zapewne będzie ją również miał w przyszłości. Stanowi go między innymi „inwigilacja społeczeństwa chińskiego”. Rzecz jasna, nie jest ona wynalazkiem chińskich władz czy chińskich „inżynierów społecznych”. Wprawdzie również te władze mogły się wzorować na swoich historycznych poprzednikach, to znacznie lepszych i skuteczniejszych wzorców dostarczają im władze i „inżynierowie społeczni” państw zachodnich. Autor tej książki wskazuje na występowanie w nich „kapitalizmu inwigilacyjnego” i osiąganie specyficznej dla niego doskonałości w takim kraju jak USA. Pojawienie się pandemii COVID-19 jeszcze dodało mu „skrzydeł” i pozwoliło „w większym stopniu wpływać na prywatność i wolności” jego obywateli” (por. s. 156 i nn.). Inwigilacja w chińskim wydaniu miała i ma jednak swoją specyfikę – nie tylko dlatego, że czerpała i czerpie z doświadczeń komunistycznych, ale także dlatego, że społeczeństwo tego kraju jest tak liczne i tak etnicznie zróżnicowane, że nie da się łatwo go inwigilować i kontrolować (bo przede wszystkim temu służy ta inwigilacja). Chińscy „inżynierowie społeczni” jednak intensywnie pracują nad jej udoskonalaniem, a efektem ich pracy są „stopniowo tworzone bazy odcisków palców [jak to wygląda w praktyce, mogłem się przekonać po wylądowaniu na lotnisku w Pekinie – Z.D.], nagrań głosu, danych biometrycznych twarzy oraz kodów DNA chińskich obywateli – czyli docelowo 1300 mln ludzi. [...] Chińczycy budują Stasi XXI wieku. Nie tylko wszyscy mają zachowywać się tak samo, jak chce tego partia, ale zmanipulowani – zrobią to z wielką ochotą mając w perspektywie przywileje, jakie na nich czekają” (s. 176 i nn.). Jak to się przekłada już dzisiaj na zachowania chińskich medyków, pokazuje między innymi to, że SARS-CoV-2 został przez nich wykryty u pierwszych jego nosicieli już kilka miesięcy przed

jego rozprzestrzenieniem się w innych krajach. Jednak jego pojawienie się zostało najpierw przez ich zwierzchników przemilczane, a później zbagatelizowane – co rzecz jasna nie uchroniło ani tego społeczeństwa, ani innych społeczeństw przed licznymi zakażeniami. Ten sam scenariusz był zresztą później również realizowany w Rosji (z podobnymi skutkami).

Militarna agresja Rosji na Ukrainę pokazała między innymi, jak łatwo jest zatrzęść fundamentami gospodarczymi świata – przede wszystkim energetycznymi, w których ten agresor miał i ma nadal znaczący udział, ale także żywnościowymi, w których z kolei ta ofiara agresji odgrywa znaczącą rolę. Co więcej, pokazała ona, jak wiele jeszcze Rosji brakuje, aby spełniać normy cywilizacyjne demokratycznego świata. Ich całkowitym zaprzeczeniem jest to, że jeden stojący na szczycie piramidy władzy watażka w kraju agresora i jego urojenia o swojej wielkości mogą uczynić tyle zła. Puślecki wprawdzie nie analizuje tych wielu skłaniających do głębokiego pesymizmu aspektów wojny Rosji z Ukrainą, jednak podejmuje niemniej istotne, a być może nawet z punktu widzenia istniejącego na świecie układu sił istotniejsze zagadnienia. Już na wstępie części II tej książki, zatytułowanej *Świat po wybuchu wojny Rosji z Ukrainą*, formułuje generalną tezę, że „po zajęciu Ukrainy imperialna Rosja znowu ruszyłaby na militarny podbój Zachodu” (s. 279 i nn.). O tym, że takie były i są plany tego agresora świadczy między innymi to, że „do gry o Ukrainę przygotowywał się od lat”, a istotnymi częściami składowymi tego przygotowania było uzależnianie Zachodu od rosyjskich surowców energetycznych. Zdaniem Autora tej książki „po siedmiu latach przygotowań putinowska Rosja osiągnęła właściwie apogeum gotowości na długotrwałą konfrontację z Zachodem”. Jednak na razie „wygląda na to, że „prezydent Putin przeszarżował”, bo ani Ukraina nie okazała się tak słaba, jak sądził, ani też Zachód tak podzielony, aby jej nie wspierać politycznie, finansowo i sprzętowo, w tym najnowszej generacji bronią. Już pierwsze miesiące tej wojny pokazały, że przynajmniej niektóre kraje zachodnie zbyt niefrasobliwie podchodziły do swojego uzależnienia się od rosyjskich surowców energetycznych. Należą do nich przede wszystkim Niemcy. „Dotychczasowe decyzje polityczne uzależniły Niemcy od dostaw rosyjskiego gazu, co uniemożliwiło Berlinowi zajęcie bardziej zdecydowanego stanowiska. Jednak w obliczu agresywnej polityki Moskwy niemieccy politycy musieli uznać fakt, że tylko jedność transatlantycka może pomóc w zahamowaniu wzrostu rewizjonizmu w Rosji i uchronieniu Europy przed nową wojną na dużą skalę” (s. 295).

Tak czy inaczej już dzisiaj można mówić o dużych kłopotach energetycznych nie tylko Niemców, ale również wielu innych krajów europejskich, oraz takich negatywnych następstwach tej wojny, jak radykalny wzrost kosztów nośników energii i narastająca inflacja nawet w tych krajach, które dotychczas uchodziły za wzory gospodarczego rozwoju. „Podkreślić również trzeba, że inwazja Rosji na Ukrainę oznaczała także negatywne konsekwencje dla rosyjskiej gospodarki. [...] Giełda w Moskwie zaliczyła krach, a silną przecenę widać było w Warszawie”

(s. 326 i nn.). Autor książki podaje szczegółowe wyliczenia i wykresy pokazujące skalę tych negatywnych konsekwencji dla wielu krajów, jak i dla obrotu handlowego nie tylko surowcami energetycznymi, ale też tak ważnymi dla wyżywienia najbardziej potrzebujących na świecie krajów jak zboża. W podsumowujących te zestawienia konkluzjach stwierdza, że świat stanął „na krawędzi najczarniejszego scenariusz gospodarczego”, „u progu kryzysu żywnościowego – wzrostu cen pszenicy i nadchodzącego zjawiska głodu w państwach rozwijających się” („Ukraina jest jednym z największych światowych eksporterów zboża przewożonego drogą morską”).

Odpowiedź na pytanie, jak się w tej niesłychanie trudnej sytuacji odnajduje Polska, można znaleźć w wielu rozdziałach tej książki. Należymy do stosunkowo młodych członków UE i dopóki co więcej od niej bierzemy niż jej dajemy. Jednak twierdzenie obecnych członków władzy w naszym kraju, że „bierzemy, bo to się po prostu nam należy” znajduje uznanie głównie w ich tak zwanym twardym elektoracie. Jest ono natomiast kwestionowane nie tylko przez opozycję, ale także przez tych obywateli, którzy postrzegają UE nie tylko jako hojnego darczyńcę, ale także obrońcę takiego prawa i takiej demokracji, która nie pozwala na traktowanie tej opozycji jako wyrzutka społecznego. W tej chwili ma miejsce swoista „przeprychanka” między tymi pierwszymi i tymi drugimi. Czy na tym dobrze wychodzi całe polskie społeczeństwo? Raczej nie, bowiem pojawia się realne zagrożenie nie tylko dla otrzymania całkiem pokaźnych środków finansowych z Krajowego Planu Odbudowy (po skutkach pandemii i wojny w Ukrainie), ale także dla naszej obecności w tej europejskiej wspólnotce. Czy w odpowiednim momencie przyjdzie jakieś wyzwolenie z tego swoistego spętania amokiem pozostawiania przy władzy obecnie ją sprawujących osób? Na podstawie zachowania obecnych władz w naszym kraju nie można być w tej kwestii wielkim optymistą. Być może do uwolnienia się od nich przyczyni się wojna w Ukrainie – zwłaszcza jeśli jeszcze dojdzie do tego mroźna zima i pogłębiający się kryzys zaufania do tego, co mówią o zapewnieniu naszemu społeczeństwu surowców energetycznych. Są to jednak jedynie spekulacje. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że Autor tej książki jednak ich nie podejmuje, a nawet nie sugeruje, jak może wyglądać mapa polityczna Polski po wyborach jesienią 2023 roku (być może nie chcąc się opowiadać za żadną ze stron obecnego konfliktu politycznego w naszym kraju). Koncentruje się w niej natomiast na takich kwestiach, jak wzrost inflacji („Prezes NBP Adam Glapiński w lipcu 2022 r. przekonywał, że w 2024 inflacja spadnie poniżej górnej granicy tolerancji...”), osłabienie kursu złotego (12 lipca 2022 roku „dolar amerykański pozostawał najdroższy od 2000 r.”) oraz takich doraźnych działaniach władzy politycznej jak Tarcza Antyinflacyjna. Jednak nawet z tych zestawień jasno wynika, że ani byliśmy, ani też nie będziemy w dającej się przewidzieć przyszłości jakimś „pępkiem” świata i nie ma co liczyć na to, że jeśli sami nie będziemy potrafili rozwiązywać naszych problemów społecznych, to znajdzie się ktoś, kto nam w tym pomoże. Ci, którzy myślą i mówią, że jest wręcz przeciwnie, dają nie tylko świadectwo swojej naiwności, ale także szkodliwości społecznej.

Z reguły bywało tak, że konflikty militarne kończyły się wygraną jednych i przegraną innych. Tak może być również w przypadku wojny w Ukrainie – o ile rzecz jasna nie przekształci się ona w taką światową konfrontację nuklearną, w której wszyscy będą przegranymi (takiego zagrożenia dzisiaj już się nie bagatelizuje). Autor tej książki przyjmuje jednak bardziej optymistyczny scenariusz dalszego przebiegu tego konfliktu i stawia pytanie o „strategiczną rolę w nim Chin” lub też – co w gruncie rzeczy to samo oznacza – „czy Rosja chciała chińskiej pomocy?”, w takich chociażby kwestiach, jak uporanie się z konsekwencjami restrykcji nałożonych na tego agresora przez UE i USA. Jego zdaniem „rosyjski najazd na Ukrainę i twarda reakcja Zachodu zapewne były dla Chin zaskoczeniem” (s. 540 i nn.). Jednak w miarę jak „rosyjska sytuacja finansowa robiła się dramatyczna, a przewidywano, że będzie jeszcze gorsza”, Chiny zaczęły dostrzegać w tym szansę nie tylko na wzmocnienie swojej pozycji politycznej na świecie (między innymi poprzez występowanie w roli „bezzstronnego, uczciwego mediatora”), ale także gospodarczej – między innymi poprzez kupowanie w Rosji na korzystnych warunkach takich surowców energetycznych, jak gaz czy węgiel, których deficyt występuje w tym kraju. Takim otwarciem przez Chiny szerszej „furtki” na handel z Rosją było i jest „poparcie dla rosyjskich żądań gwarancji bezpieczeństwa” oraz „nawoływanie do stworzenia nowego mechanizmu bezpieczeństwa w Europie” (s. 548 i nn.). Nie bez znaczenia jest jednak to, że „rosyjska inwazja tak naprawdę zniszczy wiele projektów inwestycyjnych, jakie Chiny podjęły w Ukrainie oraz istotne zakłady produkcyjne dla chińskiej armii” (s. 552). Stąd między innymi „Chińczycy unikają jasnych deklaracji poparcia starając się maksymalnie zachować neutralność. [...] w bliskiej perspektywie ChRL najprawdopodobniej nie zdecyduje się na wsparcie finansowe Rosji, mierzącej się z poważnym kryzysem finansowo-walutowym”. Jednak „w przypadku rozszerzenia sankcji na rosyjskich eksporterów i obsługujące ich instytucje finansowe ChRL nadal będzie kupować rosyjskie surowce lub żywność”, a „po zakończeniu wojny fatalny stan rosyjskiej gospodarki najpewniej się utrzyma przez długi czas, a państwowe spółki staną się obiektem zainteresowania chińskich koncernów państwowych. Należy się spodziewać, że wykupywanie udziałów lub przejmowanie kontroli nad rosyjskimi spółkami przez koncerny Państwa Środka stanie się coraz bardziej powszechne”.

Autor tej książki wskazuje również na inne państwa starające się jeśli nawet nie zyskać sporo na tym konflikcie, to przynajmniej jak najmniej na nim stracić. Należą do nich Indie. „Stanowisko Indii wobec rosyjskiej inwazji na Ukrainę było ambiwalentne. Indie nie potępiły otwarcie rosyjskiej agresji na Ukrainę i starają się zachować neutralne stanowisko wobec konfliktu. [...] Przyczyną takiego stanowiska Indii może być to, że Rosja jest tradycyjnym i najbardziej zaufanym partnerem Indii, który w przeciwieństwie do USA wielokrotnie wspierał je na forum międzynarodowym (między innymi w sprawie Kaszmiru). Indie są także uzależnione od rosyjskiego uzbrojenia (w około 60–70%), co jest kluczowe w obliczu ich zaangażowania w spór graniczny z Chinami”.

Takich ważnych dla zrozumienia i wyjaśnienia realiów światowej polityki i gospodarki jest w tej książce znacznie więcej. Zapewne Autor tej książki może zaimponować nie tylko ich głęboką znajomością, ale także aktualnością przedstawianych zdarzeń gospodarczych i politycznych. W niejednym przypadku dotyczy to tych, które dzieją się niemal „na naszych oczach”. Polecam ją tym wszystkim, którzy się nimi interesują i w ich poznaniu nie zadawalają się ani polityczną retoryką przewodców różnych państw, ani też publicystyką tych dziennikarzy, którzy niejednokrotnie są przekonani, że wszystko wiedzą najlepiej.

Zbigniew Drozdowicz